AGNIESZKA KUNICZUK-TRZCINOWICZ¹

Urwana powieść – rękopis – fragment. *Legiony jako „rzecz trudna”*

Urwana powieść

Legiony mają okładkę znośną, format poręczny, objętość zachęcającą. Zaopatrzone je też w okazałą przedmowę, napisaną wedle dobrych patriotycznych wzorów, w której „życie twórczości” Sienkiewicza nie tylko w Polsce, ale i w całym świecie było wysoce podnoszone. Nie podzielam opinii autora przedmowy, który w utworze tym widział „opowieść płynną, obrazy potężne, humor świetny”, sądzę bowiem, że jest to powiastka statyczna, bezbarwna i deklamatorska, ale o to mniejsza, bo po czasie nie warto spierać się o gusta. Zastanawiam się jednak czemu ten **nieukończony i nieudany, zapewne nieukończony dlatego, że nieudany**, utwór Henryka Sienkiewicza wydano jako pierwszą, więc inauguracyjną pozycję Instytutu Literackiego w Rzymie².

Fragment ten – być może niewiele mówiący o samych *Legionach*, ale z pewnością dość dużo o stosunku Andrzeja Mencwela do ostatniej powieści Henryka Sienkiewicza – pozwala wskazać charakterystyczne cechy wypowiedzi traktujących o utworach ostatnich, zapomnianych, niedokończonych. Przede wszystkim Mencwel stawia tezę: Sienkiewicz nie ukończył *Legionów*, ponieważ uznał powieść za nieudaną. Autor sądu wychodzi zatem z prostego założenia, że to, co nie zostało wpisane w ramy początku i końca, nie jest warte uwagi krytyków i czytelników. W ten sposób traktują tę powieść i inni krytycy, których sądy przytaczam poniżej. W wielu przypadkach pojawia się deprecjonujące stwierdzenie,

¹ Dr Agnieszka Kuniczuk-Trzciniowicz współpracuje z Uniwersytetem Warszawskim w ramach grantu „Henryk Sienkiewicz. Obecność w kulturze polskiej XX wieku. Polskość i nowoczesność. Recepcja i nowe odczytania”.

² A. Mencwel, *Przedwiośnie czy Potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Warszawa 1997, s. 269 (podkr. A.K.-T).

że nieukończone – znaczy ostatecznie uznane przez autora za niewarte pisania. W innych wypowiedziach pobrzmiewa nuta niepewności, czy utwór niedokończony może być uznany za reprezentatywny dla twórcy³.

Owo niedokończenie *Legionów* podkreślają niemal wszyscy badacze życia i twórczości Sienkiewicza. Żeby pozostać przy wypowiedziach w najbardziej charakterystycznym tonie, wystarczy przywołać Stefana Kuczyńskiego, który zaznaczał, że *Legiony* to „**utwór napisany zaledwie częściowo**”⁴, czy Marię Bokszczanin wskazującą, że wojna „przerwała druk powieści i **uniemożliwiła jej zakończenie**”⁵. Podobnie Julian Krzyżanowski przy każdej niemal wzmiance o utworze akcentował jego niegotowość: „*Legiony pozostały fragmentami*”, „wrzenie rewolucyjne końca w. XVIII rysuje się całkiem wyraźnie w **nie ukończonych Legionach**”⁶ – pisał. Kuczyński co prawda w dalszych wywodach próbował głębiej szukać przyczyn niesfinalizowania dzieła, nie zmieniło to jednak jego ogólnie niskiej oceny utworu:

Na podstawie mniej udanego *Na polu chwały* oraz nie dokończonych *Legionów* krytycy literaccy mówią o wyczerpaniu sił twórczych Sienkiewicza czy też o ich zmniejszeniu się na skutek – po prostu – starzenia się autora *Trylogii*. Jest to spostrzeżenie niewątpliwie słuszne, ale nie wyjaśniające zagadnienia całkowicie. [...] Nie tyle zatem dla braku sił fizycznych i umysłowych, ile w poczuciu, że ponad to, co już w pięciu kolejnych powieściach historycznych narodowi przekazał, nic więcej oznajmić nie zdoła. I to było, jak się wydaje, obok wspomnianych przyczyn drugorzędnych, głównym powodem słabości pisarskiej w tworzeniu *Na polu chwały* i *Legionów*⁷.

³ Warto zauważyć, że postawy te w pewien sposób przypominają sądy na temat pisarzy i poetów, którzy umarli w zbyt młodym wieku, by ocenić ich możliwości twórcze. W takich przypadkach wnioskuje się na temat ich talentu na podstawie młodzieńczych utworów – tak dzieje się w przypadku K.K. Baczyńskiego, T. Gajcego i innych, którzy odeszli „zbyt młodo”. Oczywiście w przypadku *Legionów* Sienkiewicza trudności z oceną utworu i postawy autora wynikają z zupełnie odmiennych przesłanek.

⁴ S.M. Kuczyński, *Sienkiewicz a współczesna historiografia polska*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja światowa. Materiały konferencji naukowej. Listopad 1966*, red. A. Piorunowa, K. Wyka, Kraków 1968, s. 130 (podkr. A.K.-T.).

⁵ M. Bokszczanin, [wstęp do]: H. Sienkiewicz, *Listy*, oprac., wstęp, przypisy M. Bokszczanin, t. II, cz. 1, Warszawa 1996, s. 92 (podkr. A.K.-T.).

⁶ J. Krzyżanowski, *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie*, Warszawa 1973, s. 37, 55, 116 (podkr. A.K.-T.).

⁷ S.M. Kuczyński, dz. cyt., s. 132, 135.

Inne zdanie miał Jan Lechoń, który cztery lata po opublikowaniu *Legionów* – w 1918 roku – zamieścił w „Pro Arte et Studio” dość długą recenzję dzieła. Nazywał w niej *Legiony* „ostatnią powieścią Sienkiewicza”⁸ – można dodać, że to oczywiste i dla miłośników twórczości Sienkiewicza mało odkrywcze, nie to jednak jest w tym ujęciu szczególne. Otóż Lechoń w całym wywodzie ani razu nie odnosi się do kategorii nieukończenia czy fragmentaryczności. Interesuje go przede wszystkim kwestia zachowania przez Sienkiewicza walorów epoki napoleońskiej, jej cech charakterystycznych w ogóle, a w szczególności zagadnienia związane z kategorią polskości. Dlatego też Lechoń zaznacza, że „Sienkiewicz nie po raz pierwszy daje tu sobie radę z niesforą szlachtą polską”⁹, wykorzystując nie tylko talent operowania słowem, ale także budowania spójnych interesujących postaci: „w kilkunastu scenach ujawnił jej [szlachty – przyp. A.K.-T.] duszę, tchnąwszy ją w bajeczne postacie od magnatów i senatorów aż do szarych zagonników, od karmazynów do szlacheckiego plebsu”¹⁰ – uważał skamandryta. Poświęcając uwagę najważniejszym postaciom utworu – od szambelana Kwiatkowskiego, poprzez Klarybellę, „która tylko jako piękna plama od tła się odcina”, oraz Cywińskiego i Bogusławskiego, zdefiniowanego jako „mocny, kapitalny charakter romantyczny, wcale nie książkowa byronowska postać”¹¹ – i wspominając postaci drugoplanowe, Lechoń dąży do puenty, która niejednokrotnie była już formułowana w odniesieniu do twórczości Sienkiewicza, nigdy jednak w kontekście *Legionów*:

Tutaj przede wszystkim jest kres i punkt najwyższy wiary szlacheckiej Sienkiewicza, tutaj do Rzymu przyjść musiał, gdy wyszedł w drogę raz ostatni – przyszedł się pokłonić za łacińską wiedzę i rzymską wiarę, z której poszło rodem jego karmazynowe epos szlacheckie, wykwintne zrozumienie dla starych kultur *Quo vadis* i *Bez dogmatu*; w tym jest jego, zła czy dobra, ale odrębność, ale siła, ale niewyżebne miejsce wśród polskich pisarzy.

I tam też biją źródła tego piękna, które *Legionom* świetną wyznaczają kartę w literaturze¹².

Według Lechonia, najcenniejsze w tej powieści jest rozwiązanie formalne, czy też pomysł fabularny, gdyż, według poety, „pierwszy to raz

⁸ JI [Jan Lechoń], *Legiony*, „Pro Arte et Studio. Pismo Młodzieży Akademickiej” 1918, z. 15, s. 29.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże (podkr. A.K.-T.).

o napoleońskiej wojnie nie historia, nie dzienniki mówią, ale – szlachta”, co można uznać za pewnego rodzaju złudzenie „naoczności”, tak przez Sienkiewicza doskonale wykorzystane, że ma się wrażenie, iż właśnie uczestnicy i twórcy historii, wybrani spośród wszystkich warstw szlacheckich, opowiadają o skomplikowanej historii Polski czasów napoleońskich¹³. Ten aprobatywny sąd na temat *Legionów* (jeden z niewielu) komponuje się w pewien sposób z entuzjazmem Krechowieckiego, który na wieść, że Sienkiewicz rozpoczął pracę nad utworem, pisał w 1913 roku: „Więc teraz Legiony! Niewątpliwie rzecz niezmiernie trudna, której ty jeden sprostać możesz na chwałę naszą”¹⁴.

Jak widać, różnorodne są sądy zarówno współczesnych Sienkiewiczowi, jak i późniejszych czytelników co do przyczyn niedomknięcia utworu. Czy którykolwiek z tych tropów potwierdziłby sam autor? Czy *Legionów* nie dokończył z powodu starości i braku pomysłów, czy też były one dlań otwartym rozdziałem, dającym nadzieję spełnienia w przyszłości? Już w roku 1911, a więc na samym początku pracy nad *Legionami*, autor pisał do Krechowieckiego, że to „bardzo trudne i rzecz szczególna”¹⁵, zaś prace źródłowe, tak istotne dla warsztatu pisarskiego Sienkiewicza, utrwalają go tylko w tym przekonaniu („im więcej rozpatruję w źródłach, tym bardziej piętrzą się trudności”¹⁶). Odwlekając zamiar stworzenia powieści napoleońskiej, nie pozbył się pisarz obaw. Szczerze wyznawał Krechowieckiemu: „Nie wiem, czy i mnie legiony się

¹³ Sąd Lechonia wydaje się nieco tendencyjny, gdyż zadając sobie pytanie, czy rzeczywiście Sienkiewicz w sposób szczególny zaakcentował perspektywę nadawczą i czy rzeczywiście ma ona aż tak ogromne znaczenie, jak chciałby Lechoń, łatwo stwierdzimy, że we wcześniejszych powieściach historycznych Sienkiewicz także nie stosował dystansu czasowego, pozwalał wypowiadać się „tu i teraz” wszystkim warstwom społecznym, których prezentację uznał za stosowną. Jedynie w *Niewoli tatarskiej* konwencja znalezionej dziennika wymagała stosowania odmiennych środków, ale i tutaj dominował punkt widzenia szlachcica Zdanoborskiego. Czyżby zatem słowa Lechonia należało raczej odnieść nie do samego Sienkiewicza, lecz do jego poprzedników, którzy nie pisali o idei legionowej w ten sposób? Trudno i z taką interpretacją w pełni się zgodzić, bo przecież w roku 1918 istniało już kilka innych utworów na podobny temat (choćby *Popioły* Żeromskiego).

¹⁴ A. Krechowiecki, list do H. Sienkiewicza z 1 II 1911 r., [w:] H. Sienkiewicz, *Listy*, t. III, cz. 1, Warszawa 2007, s. 394.

¹⁵ H. Sienkiewicz, list do A. Krechowieckiego z 30 XI 1911 r., [w:] tenże, *Listy*, t. III, cz. 1, s. 391.

¹⁶ Tamże.

udadzą, albowiem rzecz jest trudna”¹⁷, a rok później żonie, Marii Babskiej: „Ja skończyłem R[ozdział] VI i przepisałem, a raczej przerobiłem to, co było napisane. Dziś to odczytałem. Jakie takie. Wszystko zależy od tego, co dalej wymyślę i jak się pomysły udadzą”¹⁸.

W miarę postępów w pracy i autor, i wydawnictwo byli już bardziej optymistycznie nastawieni co do powodzenia przedsięwzięcia. Sienkiewicz, co dla niego charakterystyczne, zabrawszy się za powieść „na poważnie”, poświęcał pisaniu wiele czasu, co potwierdzał w liście do żony. „Nad *Legionami* siedzę i piszę” – wyznawał w lutym 1914 roku, a więc już po rozpoczęciu drukowania *Legionów* przez „Tygodnik Ilustrowany”, który – jak donosił sam Sienkiewicz – „raduje się z nich bardzo. Widocznie przybywa mu prenumeratorów”. Kończąc list, dawał próbkę własnych przemyśleń na temat powieści: „Chwilami dziwię się, że się tak podobają. Zrobiłem przed kilku dniami jeden niezły obrazek z Wenecji”¹⁹. Tak więc sam autor, jak pokazuje jego korespondencja, nie był przekonany o wartości swoich dokonań; dręczyły go obawy, że nie jest w stanie sprostać oczekiwaniom publiki, która wymaga, by „pisać *Legiony* i pisać w sposób wesoły, młodzieńczy”²⁰. Twórczy niepokój przeplatał się z nadzieją:

Czasem idzie ciężko, z wolna jednak zżywam się z przedmiotem, zajmuję się nim coraz bardziej i idzie, a mam nadzieję, że pójdzie coraz łatwiej. Gdybym się mógł oderwać od wszelkich trosk, spraw i nagabywań, a skupić się całkowicie i wyłącznie na robocie, czuję, że napisałbym bardzo porządną powieść²¹.

W drugiej połowie 1914 roku, doprowadziwszy akcję *Legionów* do miejsca, jakie dzisiaj uchodzi za koniec powieści, Sienkiewicz był już przekonany, że okoliczności polityczne nie pozwolą mu na spokojne ukończenie utworu. Wprost mówił o tym w liście do Sydona Loreta²²:

¹⁷ H. Sienkiewicz, list do A. Krechowieckiego z 8 V 1912 r., [w:] tenże, *Listy*, t. III, cz. 1, s. 392.

¹⁸ H. Sienkiewicz, list do M. Babskiej z 6–7 IV 1913 r., [w:] tenże, *Listy*, t. IV, cz. 2, Warszawa 2008, s. 442.

¹⁹ H. Sienkiewicz, list do J. Janczewskiej z 23 II 1914 r., [w:] tenże, *Listy*, t. II, cz. 3, Warszawa 1996 s. 427.

²⁰ H. Sienkiewicz, list do J. Janczewskiej z 7 VI 1914 r., [w:] tamże, s. 436.

²¹ Tamże.

²² Sydon Maciej Loret (1880–1949) mieszkał w Galicji, wchodził w skład tzw. Ekspedycji Rzymskiej badającej archiwum watykańskie. Zajmował się stosunkami kulturalnymi między Polską a Włochami. W latach 1915–1919 był delegatem na Włochy Komitetu

Dziękuję za przesłane mi wycinki z przekładem *Legionów*. Pani Rogowska²³ byłaby jeszcze lepiej zrobiła, porozumiawszy się ze mną poprzednio, gdyż to jest powieść, którą przerwałem i nie mogę nawet jej pisać dalej, nie mając pod ręką żadnych źródeł – do pracy tej nie wrócę, chyba w domu, po ukończonej wojnie²⁴.

Ostatnie zdanie cytowanego listu uzmysławia, że Sienkiewicz nie uważał *Legionów* za powieść nieudaną i dlatego niewartą kontynuacji. Autor daje jasne sygnały, że nie przerwał pisania z powodów od siebie zależnych – wskazuje tu raczej wojnę i brak warunków do pracy. Zatem – gdyby śmierć nie zabrała go w 1916 roku – prawdopodobnie *Legiony* nabrałyby zamierzonego pierwotnie kształtu.

Rękopis

Legiony, choć nieukończone, stanowią bardzo interesujący przedmiot badań, szczególnie za sprawą rękopisu, jaki zachował się w dużej części. W zbiorach wrocławskiego Ossolineum pod sygnaturą 12645/II można odnaleźć autograf złożony ze 139 kart, w tym jednej niezapisanej. Julian Krzyżanowski usiłował pogrupować zachowane karty rękopiśmienne, co zaowocowało połączeniem luźnych kartek w sześć zespołów – różnych odmian ostatniej powieści Sienkiewicza²⁵. Na zbiór zatytułowany *Henryk Sienkiewicz „Legiony”*. *Fragmenty różnych redakcji powieści. 1913–1914* składają się:

1. Odmiana A: początek *Legionów* w formie pamiętnika;
2. *Legiony*, część I, Redakcja A (rozdział 1 i 2) oraz poniechane początki kart dalszego ciągu;

Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, współpracował zatem z Henrykiem Sienkiewiczem (biogram podaję za hasłem autorstwa A. Szklarskiej-Lohmannowej w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. XVII, Wrocław 1972, s. 557–559).

²³ Według Marii Boksztanin chodzi o Marię Rogowską-Halską (1877–1944), pedagogkę i działaczkę społeczną związaną z PPS, autorkę przekładu *Legionów* na język rosyjski dla moskiewskiego czasopisma „Wokrut Swieta” (patrz: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. III, cz. 1, s. 525).

²⁴ H. Sienkiewicz, list do S. Loreta z 19 XII 1914 r., [w:] tenże, *Listy*, t. III, cz. 1, s. 524.

²⁵ Co ciekawe, nie wspomina o tym Krzyżanowski w swym *Pokłosiu Sienkiewiczowskim*, w którym omawia dzieje i zawartość między innymi *Trylogii* i *Na polu chwały* (J. Krzyżanowski, dz. cyt.).

3. *Legiony*, część I, Redakcja B (rozdziały 1 i 2, koniec 5 i rozdział 6);
4. *Legiony*, część II, poniecane fragmenty początkowe;
5. *Legiony*, część II, Redakcja A (rozdz. 1–4);
6. *Legiony*, część II, Redakcja B, obejmująca wyłącznie karty z tekstem poniechanym w ostatecznej redakcji.

Znajdujące się w zbiorze kartki są numerowane ręką autora. Stanowią świadectwo prób, zabiegów warsztatowych, zmagañ Sienkiewicza i dochodzenia do wersji ostatecznej. Nie ma na nich śladu, który wskazywałby, że autor *Trylogii* zamierzał powieść zostawić niedokończoną.

Na szczególne zainteresowanie badacza zasługują te fragmenty, które mają charakter wariantowy. Oczywiście należą do nich skreślone ręką pisarza fragmenty, które nie ukazały się w druku. Są to, charakterystyczne dla całej pracy twórczej Sienkiewicza, skreślenia zarówno w obrębie pojedynczych wyrazów, jak i całych fraz czy nawet dłuższych passusów. Tadeusz Bujnicki nazywa te ślady pracy twórczej „zaniechaniami”, które „wprowadzają zarazem w świat powieściowy pewne, ukryte dotąd motywy”²⁶, a także pozwalają badaczowi poznać sposób myślenia i konstruowania fabuły oraz świata przedstawionego. Wśród zapisków, jakie sporządził Sienkiewicz zgodnie ze swoim zwyczajem przed przystąpieniem do pisania powieści, znajdują się między innymi spisy zawartości zbiorów Muzeum Czapskich, Biblioteki Czartoryskich, Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, Biblioteki Jagiellońskiej, księgozbioru Zamoyskich, Uniwersytetu Warszawskiego. Nie wszystkie zestawienia są robione ręką Sienkiewicza, każde jednak dotyczy materiałów źródłowych do *Legionów*. Wśród tych, które prawdopodobnie uznał Sienkiewicz za interesujące i potrzebne do pełnego poznania epoki napoleońskiej, odnaleźć można *Listy Ignacego Potockiego*, *Ludwika Platera z obozu pod Smoleńskiem*, *Listy z kampanii egipskiej*, *Listy Zamoyskiego*, *Testament Hugona Kollątaja*, pamiętniki, m.in. Józefa Krasińskiego²⁷. Zapewne bardziej dogłębne analizy mogłyby wykazać, jak wiele z tych znajdujących się w spisie przygotowawczym utworów czy pamiętników znalazło ostatecznie odzwierciedlenie w utworze. Przeglądając je jedynie pobieżnie, można się zorientować, że nawet do ostatniej, „z trudem” pisanej powieści Sienkiewicz przeprowadził gruntowne badania histo-

²⁶ T. Bujnicki, *Zaniechane stronic „Trylogii” czyli Sienkiewicza skreślenia ostatniej chwili*, Kraków 1999, s. 5.

²⁷ Patrz rękopiśmienne zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, zatytułowane *Papiery Henryka Sienkiewicza*, sygnatura 12444/II.

ryczne i kulturowe; zagadnienie potraktował równie poważnie, jak przy tworzeniu pierwszych i najważniejszych powieści historycznych: *Ogniem i mieczem*, *Potopu* i *Pana Wołodyjowskiego*.

Fragment

W zachowanej wersji rękopiśmiennej *Legionów* warto przyjrzeć się pierwszemu wariantowi początku powieści. Jest on interesujący z kilku powodów. Po pierwsze, wskazuje na zmagania Sienkiewicza nie tylko z materią fabularną, prezentacją postaci i świata przedstawionego, ale również z formą podawczą. Wariant ten przypomina kronikarski zapis losów Aleksego Zdanoborskiego, znany z poprzedzającej *Trylogię* noweli *Niewola tatarska*. Dodatkowo wersja ta bogata jest w szczegóły, które nie znajdują się w wersji ostatecznej, a nawet w rozwiązania odmienne od tych, które znamy z pierwodruku.

Narracja trzecioosobowa, jaką ostatecznie wybrał Sienkiewicz, wymusza chronologiczne prowadzenie akcji, ewentualne retardacje i reminiscencje wymagają dodatkowych zabiegów stylistycznych. Zabieg wykorzystania pamiętnika do opowiedzenia losów Marka Kwiatkowskiego pozwoliłby na dowolne pomijanie fragmentów życia bohatera, wybiórcze traktowanie epizodów i przeżyć postaci, a także stworzenie dystansu czasowego między czytelnikiem a pamiętnikarzem. Oczywiście wydaje się, że forma pierwszoosobowa i wspomnienie o sporządzaniu notatek sugerują jednocześnie autentyczność i świeżość przekazu, ponadto ich rzetelność nieskażoną ułomną ludzką pamięcią. Jednak już pierwsze zdania powieści zaprzeczają tej tezie:

Wspomnienia moje pocynam spisywać w roku pańskim 1816, a przeto nie są one tak dokładne, jakby być mogły. Przyczyną tego są także i wojny w których brałem udział i na których zesła mi pierwsza młodość. Zapisywałem bowiem skrętnie wszystko, co mi się przygodziło i nieraz nie dosypiałem na biwakach. Byłe jakkoweś osobliwsze zdarzenia zakonotować²⁸.

Zatem, pomimo formy pamiętnikarskiej, relacja ta wydaje się o wiele bardziej naznaczona błędem, nie ma tutaj też mowy o przekazywaniu wydarzeń na bieżąco, co wydaje się istotne w wersji ostatecznej. Przyczy-

²⁸ H. Sienkiewicz, *Legiony*, rękopis, odmiana A: początek *Legionów* w formie pamiętnika, Ossolineum, sygn. 12645/II, s. 1.

ny takiego stanu tłumaczy właściciel wspomnień tym, że „potem uczyniło się tych konotat tak dużo, że musiałem je zostawiać po rozmaitych miejscach [...], których to miejsc później już nigdy nie oglądały moje oczy. Inne książeczki dostawały się wraz z furgonami w moc nieprzyjaciela”²⁹. Czyli wspomnienia, pierwotnie spisywane przez bohatera z detaliczną, jak można przypuszczać, dokładnością w brulionach, które zaginęły następnie w wirze wojennych wydarzeń, ponownie utrwalane są na piśmie, ale ze znacznie odleglejszej perspektywy czasowej:

Niektóre [bruliony – przyp. A.K.-T.] wszelako, i to takie w których malowałem nawet rozmowy, bądź z przyjaciółmi towarzyszami, bądź ze znakomitami ludźmi, posiadam dotychczas. One to, wraz z pamięcią, którą dzięki Mnemozynie zachowałem nietkniętą, posłużą mi do spisywania tych wspomnień³⁰.

Nie przeszkadza to jednak w łatwiejszym i bardziej syntetycznym wprowadzeniu podstawowych faktów z życia Kwiatkowskiego:

Urodziłem się 1780 roku – Ojciec odumał mnie gdy miałem trzy cztery lata, matka, którą pamiętam dobrze, rozstała się z tym światem w rok później. Wychowywałem się u stryja mego w Różykach na podkomorzego w Sieradzkim szambelana Augusta Kwiatkowskiego niedaleko Łęczycy we wsi Różyce, które otrzymałem w spadku po rodzicach. Stryj mój był wdowcem i miał tylko jednego syna Kajetana, starszego ode mnie o lat dziewięć.

Niektóre z tych informacji zawarte zostały także w wersji ostatecznej powieści, tutaj dopełnia je Sienkiewicz rokiem urodzenia bohatera, a także dokładnymi informacjami na temat śmierci jego rodziców. Pozwala to na pełniejsze zrozumienie sytuacji i decyzji młodego człowieka, wybierającego się do wojska. Dystans czasowy – spisywanie wspomnień po wielu latach – nie zmniejsza wagi tych informacji. Śmierć rodziców, wychowywanie przez stryja – wdowca dobitnie pokazują sytuację, w jakiej znalazł się Marek Kwiatkowski. Porzucenie pomysłu z pamiętnikiem wymusiło na autorze *Trylogii* rozrzucenie tych informacji, co w pewien sposób osłabia ich wymowę i przenosi środek ciężkości na inne zagadnienie. Informacje o sierotwie Marka przeplatają się w pierwodruku z doniesieniami o Legionach Dąbrowskiego i patriotycznym zrywem chłopca:

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże. Wszystkie słowa i fragmenty przekreślone w niniejszym artykule są skreślone także w rękopisie – zachowuję zatem oryginalny zapis rękopiśmienny.

Dziś, a jeśli nie dziś, to jutro, powiem stryjowi, o co chodzi [wstąpienie do legionów – przyp. A.K-T.] a co on o tem pomyśli, to mi jest zupełnie wszystko jedno.

- Niekoniecznie. Przecie to twój opiekun, a ty masz dopiero szesnaście lat.

- Siedemnasty.

- Niech i tak będzie, ale stryj trzyma cały majątek w ręku.

- Nie dba o majątek ten, komu droga ojczyzna i chwała [...].

- Żeby jednak dojechać do Włoch, trzeba mieć za co dojechać, więc pytam, co zrobisz, jeśli szambelan nie da ci ani grosza?

- Ucieknę, tak jak stoję. Mam dziesięć czerwonych złotych, dwa zegarki po ojcu i własnego konia w stajni. [...] Różyce są moje, a Różyce to nie byle co³¹.

W wersji pamiętnikowej Sienkiewicz stara się na samym początku zarysować całościowo sytuację rodzinną i uczuciową bohatera. Czyni to prawdopodobnie po to, by w dalszej partii utworu zajmować się wyłącznie tematem zasadniczym – legionami. Tak więc z pamiętnika dowiedzieć się można się nie tylko o sieroctwie Marka, ale także poznać historię rodziny Kwiatkowskich, dla której „Pewien geniusz i pewna zdolność do pióra są jak się zdaje ~~wrodzone~~ przyrodzone”³². Ten rys obecny jest także w wersji drukowanej (biskup Krasicki mówi nawet do Kajetana: „Rytmów wacpana nie zaparłby się sam Trembecki”³³), jednak Sienkiewicz rezygnuje w niej z zaprezentowania uczonych antenatów Marka, co z kolei w wersji rękopiśmiennej (pamiętnikowej) zajmuje pokaźny fragment tekstu:

Już w szesnastym wieku, przodek nasz Marcin Kwiatkowski znany był z rozlicznych dzieł naukowych, które wydał w Królewcu, bawiąc na dworze Alberta, księcia pruskiego. Był też ten Marcin krewnym Kromera, ale jakim, tego nie umiem powiedzieć. Stryj wspominał nieraz, że w [nieczytelne] znajdują się liczne księgi Marcino-wego konceptu. Ja sam posiadałem dziełko: „De latissimo usu et maxima utilitate linguae slavonicae” – wszelako dziełko to, wraz ze znaczną naszą biblioteką spłonęło razem ze dworem w Różycach.

Był także i inny nasz krewny, jezuita, ksiądz Piotr Kwiatkowski, którego pisał dzieła pobożne. Stryj mój ~~podkomorzy~~ szambelan August [nieczytelne] znał go podobno osobiście, ale się do tego nie przyznawał, gdyż rad uchodził za młodszego niż był rzeczywiście³⁴.

³¹ H. Sienkiewicz, *Legiony. Powieść historyczna*, Lwów 1932, s. 8–9.

³² H. Sienkiewicz, *Legiony*, rękopis, odmiana A: początek *Legionów* w formie pamiętnika, s. 1. Zdanie to pojawia się w niemal niezmienionej formie także w pierwodruku, jednak z rozmowy między Markiem a Stanisławem wynika, że sława Kwiatkowskich jest raczej przereklamowana.

³³ H. Sienkiewicz, *Legiony*, s. 89.

³⁴ H. Sienkiewicz, *Legiony*, rękopis, odmiana A: początek *Legionów* w formie pamiętnika, s. 1.

Marek Kwiatkowski, jakim zaprezentował go Sienkiewicz w pierwodruku *Legionów*, to postać dość naiwna, mało jeszcze znająca świat i trudy życia. Uzależnienie od stryja, jego knowań i dobrej woli, a także młodzieńcze zapatrzenie w ideę legionową powodują, że postrzegany jest przede wszystkim jako dojrzewający młodzieniec, z każdym wojсковym krokiem nabierający nowych, wartościowych, ale i przykrych doświadczeń. Widoczne jest też, że chyba jako jedyny z bohaterów Sienkiewiczowskich powieści udaje się na wojnę nie tylko z powodów patriotycznych, ale by zapomnieć o nieszczęśliwej miłości. Przynosi to pewne zaskoczenie, gdyż charakterystycznym rysem wszystkich wcześniejszych powieści historycznych Sienkiewicza (a także w mniejszym, lecz dostrzegalnym stopniu w noweli *Niewola tatarska*) było umiejętne i pozytywnie wpływające na akcję łączenie wątku przygodowo-wojennego z prywatno-miłosnym. W próbie rękopiśmiennej także widać te młodzieńcze „ułomności”, jednak dystans czasowy i emocjonalny powodują, że działania Kwiatkowskiego prezentowane są jako dokonane fakty, nie poruszające już emocji opowiadającego. W detalach różnią się też obie wersje – począwszy od imienia wybranki, która w tej wersji pamiętnikowej rękopisu nosi imię Pandolfina, poprzez wyjawienie uczuć Marka, aż do rozwiązania całej romansowej historii. Spisując swój pamiętnik, bohater zaznacza, że

Pod koniec tegoż roku zakochałem się po raz pierwszy w życiu w pannie Pandolfinie Wyrozębskiej, która mieszkała u ciotki swej pani Sokołowskiej w Leżnicy Wielkiej. [...] Panienka liczyła pod lat dwadzieścia pięć, ja zaledwie skończyłem szesnaście, i może dlatego wydała mi się cudem natury boginią co zresztą napisałem wyraźnie w jej³⁵

Dojrzałość narratora powoduje, że sam jest w stanie komentować całą sytuację. Już nie drwiny przyjaciela – Stanisława Cywińskiego – ale własne refleksje wskazują niemożność spełnienia tego afektu. Ogromna, jak na ówczesne czasy, różnica wieku, właściwie od samego początku udaremniała powodzenie zamierzeń miłosnych Marka. I choć w obu wersjach jawi się on jako sentymentalny poeta:

W sztabuchu jej napisałem wiersz, który dotąd pamiętam:
Pandolfina cud natury
Podnosi oczy do góry

³⁵ H. Sienkiewicz, *Legiony* cz II, redakcja B obejmująca wyłącznie karty z tekstem poniechanym przy pisaniu ostatecznej redakcji, s. 2.

Potem spuszcza je ku ziemi
Już podbiła N.N. niemi
Literę N.N. zastępowały moje imię³⁶,

to w pamiętniku wydaje się bardziej autentyczny. Wyznaje swoją miłość Pandolfinie (Klarybelli) tak, jak czynią to po raz pierwszy zakochani młodzieńcy, i odgrywa przed nią spektakl chorego z miłości, a nawet zazdrosnego kochanka:

Na próżno zaklinałem ją by pozwoliła się uwielbiać ubóstwiać na próżno padałem na kolana, na próżno groziłem, że jeżeli pogardzi mym afektem sentymentem ucieknę na kraj świata i przystanę do francuskiego wojska, napróżno przysięgałem na Boga i kościół, że zapiszę się jako prosty żołnierz, aby zginąć prędzej i łatwiej. Panna patrzyła na mnie jak na niedorostka, gniewała się że ją ośmieszam i nie szczędziła mi urągłych żartów, a natomiast daleko łaskawiej patrzyła spoglądała na Kajetana, który był starszy o lat dziesięć i po przetłomaczeniu Gresnera uchodził za jelnialnego i uczonego młodzieńca³⁷.

Wyznanie uczuć staje się w pamiętniku bezpośrednim bodźcem do wstąpienia do wojska – odrzucony kochanek, bezlitosny dla siebie samego w swej młodzieńczej dumie, musiał zniknąć z oczu kobiety:

Nacierpiałem się niemało. Miłość moja miała wprawdzie siedlisko głównie przeżycie w imaginacji, ale pierwszy zawód i pierwsze rozczarowanie będą zawsze okrutne, przeto i mnie się wydało, że straciwszy Adolfinę Pandolfinę i wiarę we wzniosłość jej uczuć, straciłem wszystko na świecie i że pozostaje mi tylko grób. Gdybym był wierzył, że Adolfina Pandolfina obleje łzami moją mogiłę i po mojej śmierci zamieszka do końca życia w pustelni, byłbym może odebrał sobie życie, ale myśl, że po chwilowym przestachu nazwie mnie w duszy głupim smarkaczem X była mi tak nieznośną, że wstrzymała moją dłoń samobójczą. [...] Ale wobec ciosu, który zdruzgotał moje czułe żądze, wobec nieznośnych stosunków w Róźcach rodzinnych (stryja bowiem znienawidziłem za to, że ośmielił się kochać Adolfinę, a Kajetana za to że miał jej nie kochać) życie w Róźcach obrzydło mi do tego stopnia, że postanowiłem istotnie pójść na kraj świata i zaciągnąć się do wojska³⁸.

W pierwodruku cios zadany odrzuconemu kochankowi został złagodzony na dwa sposoby. Po pierwsze Klarybella nie była pierwszą miłością Marka; jak wyznaje on Stanisławowi, „to nie pierwsze moje

³⁶ W pierwodruku fragment ten wygląda niemal identycznie.

³⁷ H. Sienkiewicz, *Legiony*, rękopis, odmiana A: początek *Legionów* w formie pamiętnika, s. 2.

³⁸ Tamże.

uczucie [...], tamto była istotnie dziecinna miłość”³⁹, co z jednej strony pokazuje aktualne uczucie bohatera jako dojrzsze, z drugiej jest sugestią, że w młodzięcym wieku uczucia nie bywają zbyt stałe. Po drugie, Klarybella jest uwikłana w szczególny trójkąt miłosny: podoba jej się Kajetan, który gardzi jej uczuciem, wcześniej dała słowo nieznanemu na początku oficerowi polskiemu (o którym w zachowanej części pamiętnika nie ma wzmianki), a ostatecznie decyduje się na ślub z niekochanym starym Kwiatkowskim. Mając pełną wiedzę na ten temat, Marek ostatecznie spogląda innym wzrokiem na Klarybellę. Nie to wydaje się jednak najistotniejsze. W opublikowanej części powieści nie ma informacji o tym, czy małżeństwo szambelana Kwiatkowskiego i jego wybranki dochodzi do skutku, zatem można też przypuszczać, że historia miłości panny Klarybelli i oficera polskiego, Bogusławskiego, mogłaby powrócić jeszcze w dalszej części utworu. Być może w formie udratyzowanej – wszystko zależałoby od tego, czy małżeństwo zostało zawarte i czy Bogusławski przeżyłby kolejne bitwy. W pamiętniku wszystko od razu zostaje wyjaśnione. August Kwiatkowski

sprowadził karocę z Dreżna, oświadczył się i został przyjęty. Mówiono, że panna zgodziła się na oddanie mu ręki przez zemstę nad Kajetanem. ~~Wtęko się to wszystko przez cały rok a w końcu małżeństwo nie doszło do skutku~~ X Małżeństwo nie przyszło jednak do skutku, ale nie wiem dla jakich powodów, byłem bowiem już wówczas w kraju⁴⁰.

Zatem jasne się staje, że dalsze losy panny nie zostaną zaprezentowane.

Wersja drukowana powieści właściwie niewiele różni się od zachowanej we fragmencie rękopiśmiennej wersji w formie pamiętnika. Wyłączając próbę zaprezentowania akcji powieści w formie sprawdzonej przez Sienkiewicza już na początku kariery pisarskiej (*Stary sługa, Niewola tatarska*), oba teksty różnią się jedynie detalami – i to tymi przede wszystkim, których znaczenia nie można do końca rozpoznać. Wątek Klarybelli i Bogusławskiego pozostaje niezakończony w obu wersjach, nie wiadomo także, czy Sienkiewicz zamierzał początkowo całą powieść zawrzeć w formie pamiętnika, czy tylko streścić w nim to, co wydarzyło się w przedakcji. Natomiast wątek pozaromansowy – patriotyzm Kwiat-

³⁹ H. Sienkiewicz, *Legiony*, s. 19.

⁴⁰ H. Sienkiewicz, *Legiony*, rękopis, odmiana A: początek *Legionów* w formie pamiętnika, s. 2.

kowskiego, jego chęć służenia w wojsku – został w pamiętniku jedynie zasugerowany, podobnie jak zasugerowana została wiara w dzieło Bonapartego.

Pierwodruk *Legionów* zakończył Sienkiewicz emocjonalną sceną sakralnego wręcz przeżycia wojsk legionowych:

Ranek czynił się rozkoszny, rosisty, promienny, przesycony zapachem kwiecia mimosy, na niebie nie było ani jednej chmurki, tylko nad ziemią unosiła się jakby złocista mgła subtelna i przezroczą, która raczej opromieniała niż przesłaniała skały, wzgórza, drzewa i domy. Nagle w oddali, ponad tą mgłą rozbłysło coś w czystym błękitcie. Wyssoko na niebie zarysowały się kształty kopuły, jakby zawieszone nad ziemią [...]. Na ten widok w pierwszych szeregach maszerującej kolumny podniosły się głosy i szły jak echo w głąb [...]:

- Święty Piotr, święty Piotr! [...]

Ogarnął ich nastrój całkiem uroczysty [...], ta świątynia wydawał im się jakby czemś polskiem, czemś swoim i wraz z podziwem rodziła się w ich sercach do niej tęsknota⁴¹.

W żołnierzach widok kaplicy Sykstyńskiej wywołuje wielkie emocje, tak jakby wejście do Rzymu w pewien sposób było spełnieniem ich pragnień wspólnotowych, narodowych, dających nadzieję na rozwiązanie wszelkich problemów. Dodatkowo scena ta podkreśla mocne przywiązanie Polaków do wartości sakralnych, stanowiących o początkach i korzeniach, legitymizujących prawowite funkcjonowanie Polaków w świecie.

Podobne uczucia akcentuje pisarz w zachowanym fragmencie będącym próbą kolejnego rozdziału (czy też zakończenia) *Legionów*. Wielkość Polaków i ich historii potwierdzana jest tu poprzez przywoływanie znaczących miejsc i dat. Dawka emocji, jaka towarzyszyła oglądaniu Bazyliki św. Piotra, podwojona została przez Sienkiewicza poprzez wprowadzenie legionistów w miejsce znaczące i symboliczne, gdzie „marzenia osobiste pierzchły, albowiem rozeгнаła je rzeczywistość, [...] od najbujniejszej wyobraźni większa i wspanialsza: oto wojsko polskie wchodziło na Kapitol”. Dodatkowo autor spotęgował emocje wzmianką, iż gdy Polacy wchodziłi na Kapitol, „był to wielki i pamiętny dla Polaków dzień trzeci maja”⁴². Symboliki tej nie trzeba tłumaczyć, jednak dalszy fragment zachowanego rękopisu pokazuje, jak ważne to były symbole dla samego Sienkiewicza. Choć wykorzystał znaczące elementy historii i przestrzeni,

⁴¹ H. Sienkiewicz, *Legiony*, s. 221.

⁴² H. Sienkiewicz, *Legiony*, rękopis, cz. II, Redakcja B, obejmująca wyłącznie karty z tekstem poniechanym przy opracowywaniu ostatecznej wersji, s. 56 [139].

choć znana była powszechnie historia niedoli Polaków, to nie poprzestał na tym intuicyjnym budowaniu nastroju. Wprowadzał wojsko „nieistniejącego kraju” do najważniejszego miejsca w Rzymie i prezentował je w sposób najdoskonalszy, jako żołnierzy zdyscyplinowanych i pewnych swojej wielkości. W pełni świadomie skontrastował je z barbarzyńcami, którzy przychodzili, by grabić i zabierać łupy:

Bataliony wszedłszy na wzgórze trzema drogami, ustawiły się na placu przed pałacem, z karabinami u nogi – w równych szeregach, nieruchome, milczące jak żywy mur. W środku górował nad nimi spokojny pomnik Marka Aureliusza. Słyszałeś Cezarze za życia nazwiska takiego narodu, nie widziałeś odkąd tu stoisz podobnych żołnierzy – ale wiedz, że nie przyszli oni zdierać miedzianego dachu z twego Kapitolu, nie przyszli brać łupy i jeńców, jeno przyszli jako sieroty po stracie ojczyzny⁴³.

Powtarza retorycznie wypowiedź wcześniejszą:

by dać świadectwo światu i miastu, że ta ojczyzna jeszcze nie zginęła, że żyje w ich twarzach, oddycha ich pierściami, płynie w ich krwi. Widzisz te chorągwie, których szkarłat wzdyma się na wietrze – i te śnieżne orły na szkar⁴⁴

Słowa te nabierają jeszcze głębszego znaczenia, gdy skonfrontuje się je z tekstem przemówienia noblowskiego Sienkiewicza.

Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysiącznych dowodów, że ona żyje!... Głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa!... Głoszono ją pobitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężać!...⁴⁵

Z zachowanego fragmentu można wnioskować, że Sienkiewicz zamierzał zwiększyć akcenty patriotyczne, podkreślając wymownie ideę niepodległości i wolności. Nie wiadomo, czy scena na Kapitolu miała być jedną z ostatnich, potwierdza jednak, że Sienkiewicz planował ciąg dalszy powieści.

Obok takich podniosłych scen, rękopis *Legionów* odślania także fragmenty humorystyczne, poniecane przez Sienkiewicza w ostatecznej wersji. Rozmowa Chadzkiewicza z Cywińskim obnaża próżność polskich dostojników:

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże. W tym miejscu rękopis się urywa – w połowie wyrazu.

⁴⁵ H. Sienkiewicz, *Przemówienie Noblowskie*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 40: *Wiersze i inne drobne utwory*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1951, s. 140.

Książę Józef nie mieszka w Warszawie? – zapytał Cywiński.

Owszem. Są więzy, które trzymają tu naszego arcybiskupa, lecz obecnie jest w Wiedniu – tu Chadkiewicz począł się śmiać:

Piękny książę, mówił dalej, ma dopiero trzydzieści pięć lat, ale mu włosy rzedną nad czołem, że zaś chciałby je nosić a la Buonaparte, więc pojechał do Wiednia do doktora Graffa, któryś wynalazł podobno sposób na porost czupryny⁴⁶.

Prawdopodobnie fragment ten nie pasował Sienkiewiczowi do wymowy całości utworu. Ewidentnie w wersji drukowanej pisarz unika tego typu wypowiedzi, pojawiają się marginalnie i to właściwie tylko w odniesieniu do postaci negatywnych – jak wzmianka o pudrowaniu i wypychaniu pończoch przez targowiczana szambelana Kwiatkowskiego, zalecającego się do młodszej od siebie panny.

Refleksje końcowe

Rękopis *Legionów*, choć zachowany w kilku wersjach, nie przynosi zbyt wielu niespodzianek czy zmian. Oprócz wersji pierwszej, w której ewidentnie zmienia Sienkiewicz formę podawczą, jedynie fragment zakończenia – zupełnie nieobecny w pierwodruku – rzuca nowe światło na zamierzenia autora. Pozostałe passusy, choć w wielu miejscach przekreślone, pokazują przede wszystkim zmagania pisarza z doбором słów, pracą nad szykiem. Nie ma w nich spektakularnych zmian fabularnych. Dla badacza spuścizny Sienkiewicza autograf powieści stanowi jednak szczególnie i bardzo interesujący materiał – badając rękopis *Legionów* i porównując go z rękopisami innych utworów noblisty, można prześledzić dojrzewanie i przemiany warsztatu twórczego, zmiany akcentów, jakie były dla pisarza najważniejsze na różnych etapach pracy, a także wydobyć te szczegóły, które potwierdzają jego ogromną samoświadomość stylistyczną. Tak więc analiza niedokończonej powieści Sienkiewicza – jej wersji rękopiśmiennej i pierwodruku – pozbawiona refleksji nad znaczeniem zmian stylistycznych pozwala jedynie na wskazanie cech charakterystycznych pisarstwa Sienkiewicza bądź miejsc, jakie mogłyby być uzupełnione w dalszych częściach powieści. Czy to wystarczające, by wpisać się w temat „przekleństwa nieskończonego”? Wydaje się, że tak, bo to właśnie te miejsca do wypełnienia oraz wariantowość fragmentów pozwalają ustalić, czy rzeczywiście Sienkiewicz nie miał pomysłów na

⁴⁶ H. Sienkiewicz, *Legiony*, rękopis, cz. I, Redakcja A, s. 67 [75].

kontynuowanie powieści, czy też zabrakło mu czasu. Tak więc „przekleństwo nieskończonego” nabiera tutaj podwójnej wymowy. Staje się symbolem fizycznego niedokończenia – a więc pozbawienia utworu zamknięcia, możliwości pełnej interpretacji, a jednocześnie – w wymiarze emocjonalnym – uświadamia niepowetowaną stratę, jaką niewątpliwie była śmierć Henryka Sienkiewicza.